NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr. 6. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MAJ 1929 R. ROK I.



WIOSNA.

A witajże, gończe wiosny,
Skowroneczku, lube ptaszę,
Modrych niebios dzwonku głośny,
Witaj szczęściem pola nasze!
Myśmy długo wyglądali,
Kiedy, kiedy do nas wrócisz,
Czem powitasz nas z oddali,
Jakie pieśni nam zanucisz.
Oj, bo nie wiesz, co tu było,
W jakie burza grała tony!
Pole śniegiem się dymiło,
Wicher pląsał jak szalony.

I gdzie spojrzeć dookoła,
Mróz krępował pierś przyrody,
Śnieg pozginał drzewom czoła,
Lodem skrzepły szmerne wody.
Słonko jasne tak niechętnie
Wciąż zukosa nam patrzyło,
Blask rzucało obojętnie,
I nie grzało, choć świeciło.
Więc zaśpiewaj· niech po błoni
Pieśń radosna twa popłynie,
Niechaj skarby swe odsłoni
Piękna wiosna na dolinie.

Niechaj ciepło pierś ogrzeje,
Pierś natury i pierś naszą;
Niech łan smutny zajaśnieje,
Niech nas wichry już nie straszą.

Władysław Syrokomla.

OCALENI.

Obrazek z przeszłości.

Pewnego dnia 1650 roku wielki okręt zawinął do jednej z zatok wysp Archipelagu greckiego.

Dziwny to był statek! Żadna flaga nie powiewała na wysokim maszcie, żadna nazwa, żaden znak nie wskazywały pochodzenia gościa, który kołysał się spokojnie w promieniach zachodzącego słońca.

A jednak był to gość niebezpieczny — statek piratów[1]) afrykańskich, który zawitał w to ustronie dla jakichś podejrzanych celów.

Na pokładzie zebrała się załoga, złożona z sześćdziesięciu ludzi, krzycząc i giestykulując żywo. Na twarzach majtków, poczerniałych od burz i wichrów morskich, dzikich i strasznych, w ich oczach o wyrazie okrutnym malowała się wściekłość i nienawiść, a zaciśnięte pięści z groźbą zwracały się w stronę, gdzie wsparty o maszt środkowy stał jeden tylko człowiek owinięty białym burnusem[2]).

Był to dowódca załogi — szeik piratów.

Wysoki i wysmukły, z lekko siwiejącemi włosami, skrzyżowawszy ręce na piersi, słuchał z pogardliwym uśmiechem gróźb i złorzeczeń, jak gdyby to nie jego miały na celu, jakby obchodziły go tyle, co brzęczenie natrętnej muchy.

W pobliżu niego, na skręcie lin okrętowych siedział stary majtek algierski z ciemną, ogorzałą, a w tej chwili nachmurzoną twarzą, obok zaś tulił się do niego młody chłopiec okrętowy, sierota, którego piraci przemocą na swój okręt porwali. Twarzyczka chłopca wskazywała pochodzenie europejskie, a jasne oczy patrzyły śmiało i energicznie, choć znać było, że starszym był nad lat trzynaście lub czternaście.

Obaj w milczeniu przysłuchiwali się złorzeczeniom piratów i dzikim wybuchom ich nienawiści.

Nagle chłopiec zwrócił się do swego towarzysza i rzekł:

— Kalebie, czy nie powiesz im swego przekonania?.. Wszak nie pragniesz zagłady owego okrętu francuskiego, wracającego z Indji z ładunkiem korzeni i futer?...

Majtek wzruszył ramionami.

— Widzisz, mój mały, i dowódca i ja mamy już dosyć tego rzemiosła bandytów. W naszej gorącej Afryce jest jeszcze tyle pięknej ziemi, że wystarczy dla nas. A gdybyśmy nie mogli rozstać się z tym błękitnem morzem, to zostaniemy raczej uczciwemi kupcami, jak tylu dzielnych marynarzy, zamiast napadać na podróżnych i rabować ich majątek.

— Szkoda, że nie zawsze tak czułeś i myślałeś! — odrzekł chłopiec z westchnieniem.

— To prawda... dawniej... byłem młody i głupi. I kto mnie miał nauczyć?! Ale widzisz, Kubusiu, od chwili kiedym cię podniósł z pokładu tego opuszczonego i tonącego okrętu francuskiego, zrobiło mi się tak jakoś na sercu... Postanowiłem porzucić dotychczasowe rzemiosło. Ja nie chcę żebyś ty był rozbójnikiem, Kubusiu!

---

[1]) Rozbójników morskich, [2]) płaszczem grubym.

— I nie będę nim nigdy! — zawołał chłopiec z oburzeniem w oczach.

—Dowódca także ma tego dosyć. Wycofamy się wszyscy trzej. Może Bóg odpuści mnie i wodzowi nasze ciężkie zbrodnie. Dowódca lubi cię, mój mały!

— Tymczasem załoga mnie nienawidzi — pochwycił Kubuś wiem o tem. O, Kalebie — dodał z nagłym wybuchem serdecznej wdzięczności — gdyby ciebie tutaj nie było, wysadziliby mnie już dawno na której z bezludnych wysp, ażebym tam zmarł z głodu lub plagami kazaliby mi płacić ten kawałek chleba, który jem tutaj.

—Tak, tak — zamruczał stary — wiem, że niech tylko odwrócę uwagę lub zajmę się czem na uboczu, natychmiast zaczynają cię bić... A że cię bronię, ciebie, należącego do znienawidzonej rasy białej, nienawidzą i mnie... Ale cierpliwości!

W tej chwili groźniejszy niż dotąd okrzyk wstrząsnął powietrze i pięści wyciągnęły się w stronę szeika. Lecz ten chłodny i wyniosły ciągnął dalej:

— Jutro podnosimy żagle i wracamy do Algieru. Tam wypłacę wam sowicie wasze zasługi, abyście nie potrzebowali się skarżyć na mnie. Statek jest mój, a nie wasz... Strzeżcie się mnie drażnić, jeśli nie chcecie spróbować rzemieni i lochów!.. Protesty na nic się nie przydadzą, jam pan i władca — wyście niewolnicy!.. Co do statku francuskiego — ciągnął dalej szeik nieporuszonym głosem — nie będziemy go atakowali... Wola moja ma być wypełnioną: nie będziemy nikogo napadali, gdyż jutro, skoro świt, wyruszamy na pełne morze. (C. d. n.).

Pamiętaj o zdrowiu!

Po obudzeniu się, zaraz wstawaj. Myj rano dokładnie górną część ciała, głowę, ręce. Wytrzyj całe ciało zimną wodą. Ręcznik miej tylko dla siebie. Nie śpiesz się, rób wszystko starannie, jedz śniadanie powoli. Nie chodź do szkoły, ani zawcześnie, ani zapóźno. W szkole korzystaj ze sposobności, by umyć ręce. Po powrocie do domu ze szkoły umyj czysto ręce.

Nie wysilaj wzroku nad drobnym drukiem, drobnem pismem, drobnemi robotami (hafty, zwłaszcza białe na białem). Oszczędzaj oczy o zmroku, przy słabem świetle, przy świetle sztucznem rażącem, strzeż się jaskrawych promieni słonecznych na książce, zeszycie i t. d. Lampy nie przysłaniaj ciemnym abażurem, niech w pokoju, gdzie pracujesz, będzie też widno. Przy pisaniu mniej światło z lewej strony: okno, lampę. Pisz czarnym atramentem na białym papierze, unikaj pisania atramentami kolorowemi, ołówkiem, a zwłaszcza liljowym chemicznym: wzrok bardzo się nuży. Okulary noś tylko na zalecenie lekarza.

List do Redakcji.

Działdowo.

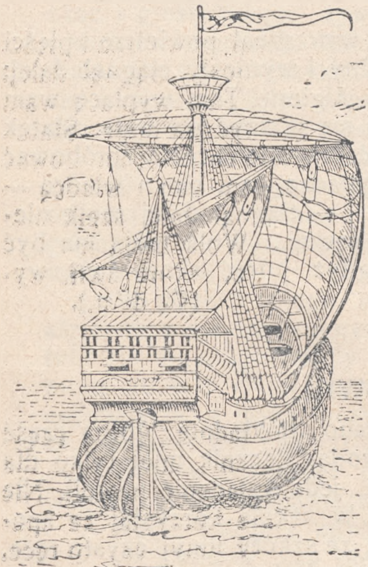
Szanowna Redakcjo!

Jak to Niemcy, którzy tak wiele myślą o swej kulturze i dobroci, obchodzą się z sierotami! Przed dwoma tygodniami władze niemieckie odstawiły do granicy polskiej trzech małych chłopców. Ojciec ich umarł

w Działdowie, mama ich, będąc chorą, wyjechała z nimi do krewnych do Niemiec i tam umarła. Narazie umieszczono dzieci w sierocińcu. W zimie władze niemieckie postanowiły odesłać te dzieci do Polski. W wielkie mrozy odwieziono chłopczyków do granicy bez płaszczyków, bez czapek nawet, w cienkich lichych ubrankach. Oddano te dzieci bez bielizny, zgłodniałe, wynędzniałe zziębnięte. Ręce i nogi mają odmrożone. Że też nie znalazła się ani jedna dobra dusza, któraby odziała i nakarmiła te polskie sieroty.

To nie jest bajka, ani przesada co piszę. Widzieli to ludzie na stacji granicznej Miasteczku, widzieli te biedulki w Działdowie.

Co zawiniły te sierotki? Czy tak można pastwić się nad dziećmi, z których najstarsze ma osiem lat? Z poważaniem *Harcerz.*



Okręt Kolumba.

TO I OWO.

Pomnik Kolumba. W mieście Hnelvic w Hiszpanji wzniesiony został przez Amerykan Stanów Zjednoczonych piękny pomnik odkrywcy Ameryki, Krzysztofowi Kolumbowi.

Z życia młodzieży.

Chór Młodzieży Ewangelickiej na Wystawie w Poznaniu. Chór Towarzystwa młodzieży warszawskiej „Hejnał“ wyjeżdża do Poznania na I. Słowiański Zjazd Chórów. Chór ten ma tam reprezentować Związek Chórów Mazowieckich, jako taki, który pod względem muzycznym stoi na wysokości zadanie i daje rękojmię, że wywiąże się dobrze pod względem artystycznym. „Hejnał“, jadąc do Poznania, wykaże wobec Wielkopolski, wobec całej Rzeczypospolitej świadectwo polskości ewangelików-Polaków.

SPORT.

Surmin, powiat odolanowski. W tutejszej szkole dnia 20 b. m. odbyło się zebranie członków dawniej zorganizowanego już Klubu Sportowego. Zebrani postanowili wziąć udział w grze w piłkę nożną z Klubem Sportowym z Czesławic w dniu 3 maja b. podczas uroczystości w Sośniach.

Kto pierwszy odgadnie?

MAGICZNY KWADRAT.

A	C	C	C
H	H	K	K
O	O	Ó	P
R	R	U	U

Z liter podanych ułożyć 4 wyrazy, dające się czytać poziomo i pionowo. Znaczenie wyrazów: 1) miasto w Polsce, 2) narząd zmyslu, 3) kilka głosów, 4) część drzewa.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 5 „Naszego Świata“: sopel, półka, grosz, rumak, bryka, pokój.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10.